Nr. 170. Kraków, Piątek 28 Lipca 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 złr. w. a.	10 złr. w. a.	5 złr. w. a.	1 złr. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bujera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek 1. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . **3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **5** złr. — ct.

Kraków, 27 lipca.

Z wielką ciekawością wyczekują w Niemczech konferencyi ministrów skarbu państw związkowych, która odbyć się ma we Frankfurcie nad Menem 6 sierpnia. Przedmiotem obrad ma być obmyślenie nowych źródeł dochodów państwowych, a to na pokrycie o kilkadziesiąt milionów rocznie zwiększonych wydatków na armię. Na razie, w pierwszym roku, zezwolił parlament na zaciągnięcie pożyczki i rozdzielenie dodatków matrykularnych — tem trudniejsza jednak skutkiem tego będzie dalsza akcya finansowa, gdyż pokryć będzie musiała niedobór z poprzedniego roku i dostarczyć nowych funduszów. Trudność polega zaś na tem, że rząd wziął pewne zobowiązania wobec stronnictw parlamentu, przyrzekając jednym, że nie podniesie podatku spożywczego od piwa, innym dając do poznania, że i opłat od spirytusu zwiększać nie myśli. Wobec tego pozostają do dyspozycyi inne bezpośrednie podatki, których zmiany rządy poszczególnych państw nie będą chciały brać w rachubę, obawiając się alarmu posłów konserwatywnych i narodowo-liberalnych, reprezentujących wogóle własność nieruchomą.

Rząd dotychczas jedynie wskazywał na podatek giełdowy i opłaty od przedmiotów zbytku, jako na źródło nowych dochodów. Dzisiaj jednak odzywają się już głosy kompetentne, że dochody te nie wystarczą ani w części na pokrycie kosztów, wynikających z nowej ustawy wojskowej. To też sekretarz stanu w zarządzie skarbu państwa, Maltzahn, nie czując się widocznie uzdolnionym do „nalewania z próżnego" — wycofał się z arcy niemiłego stanowiska.

Duchem inicyatywy natchniony ma być pruski minister skarbu, Miquel; na niego też zwrócono powszechną uwagę. Wystąpi on podobno z programem gruntownej sanacyi finansów monarchii, przyczem zmienić ma stanowisko i organizacyę skarbu państwa. *Berl. Polit. Nachrichten*, organ ministra Miquela, wyraża zdanie, że obecna organizacya finansów państwa nie da się dłużej utrzymać, a teraz nadeszła chwila, w której przystąpić trzeba do uchylenia braków i wadliwości, aby nietylko doprowadzić do równowagi między wydatkami i dochodami, zwiększonemi przez nową ustawę wojskową, lecz aby na tem polu wogóle doprowadzić do stanu zadowalniającego. Inicyatywa w tym względzie — pisze wzmiankowany dziennik, — wychodzi od pruskiego ministra skarbu, który we Frankfurcie nad Menem przedstawi nietylko swoje własne zapatrywania, lecz wogóle ministerstwa pruskiego.

Już z tego widać, w jak ciasnem położeniu znalazł się rząd Rzeszy niemieckiej i jak wiele zależy mu na wycofaniu się z sytuacyi arcy-niemiłej. Jeśli bowiem uchwalenie ustawy wojskowej zdobył rząd większością bardzo skromną, to dalsze pożycie z parlamentem tak niepewnym, nie będzie rzeczą łatwą, a właśnie kwestya finansowa może być szkopułem, o który rozbić się gotowe najnowsze zamiary rządu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że właśnie kwestye ekonomicznej natury w tej chwili są najdrażliwsze, na co składa się akcya wszystkich stronnictw, reprezentujących stanowe interesa.

Ruch agrarzystów groził rozbiciem stronnictw konserwatywnych jeszcze w poprzednim parlamencie, czego dowodem były kruczaty przeciw traktatom handlowym, szczególnie zaś zastrzeżenia co do traktatu z Rosyą. Obecnie i tutaj nie polepszyła, lecz raczej pogorszyła się sytuacya. Klęska rolnicza, spowodowana brakiem paszy, wywoła nowe wycieczki przeciw gospodarce państwowej, a zaprowadzenie przez Rosyę taryfy maksymalnej na produkta niemieckie, dotknie boleśnie szersze sfery przemysłowe w Niemczech. Na rolników więc i przemysłowców zwalić wobec tego nowe ciężary będzie wręcz niepodobieństwem, — a doprowadzać do zdrożenia artykułów spożywczych, znaczyłoby tyle, co rzucić rękawicę socyalistom.

Jakkolwiek stronnictwo socyalno-demokratyczne nie może bezwarunkowo liczyć dzisiaj na większość w parlamencie dla swoich wniosków i planów, przecież wobec prądu, który tak sprzyjającym się dla niego okazuje, staje się ono w życiu parlamentarnem czynnikiem, którego żadną miarą lekceważyć nie można. A stronnictwo to, reprezentujące interesa klas robotniczych, dąży właśnie do obniżenia cen artykułów spożywczych, gdy agrarzyści radziby doczekać się jak najwyższych cen za produkta spożywcze. Wyszukanie pośredniej miary, dogadzającej częściowo obu stronom, jest, bądź co bądź, rzeczą dla rządu arcy-trudną a trudności na tem polu zwiększać się będą z każdym rokiem. Dodajmy do tego walkę z kapitałem, podjętą przez antisemitów i radykalny zwrot w opinii centrum, — a otrzymamy pełny obraz antagonizmów, występujący w coraz jaskrawszych barwach w nowym parlamencie.

Lawirowanie wśród stronnictw parlamentarnych wymagać będzie zatem wprawnej ręki męża stanu, — a pierwszą próbą sztuki rządzenia przy takim parlamencie, będzie przeprowadzenie w nim nowego przedłożenia o podatkach, nad którego zredagowaniem obradować ma konferencya ministrów we Frankfurcie nad Menem.

Listy z Warszawy.

Warszawa, w lipcu.

V.

Panowie cywilizatorowie wschodni wiedzę może posiadają, bo mają za krwawą pracę ludów „wielkiego imperium" bogato uposażone szkoły w Petersburgu i Moskwie, — ale nie mówcie nam o waszej gospodarce! Znamy waszą „misyę cywilizacyjną", czego najlepszym przykładem jest były Bank polski. Tak świetnie jeszcze przed kilku laty rozwijająca się instytucya, dzięki waszej gospodarce, za rok ubiegły dała w Warszawie zaledwie tyle dochodu, że na zwykłe tantyemy dla urzędników nie starczyło, a kilka filij prowincyonalnych wykazało *minusy*.

Na naszym więc organizmie bujnie się rozrastają kolonie grzybków-pasożytów, z rodzaju „*moscoviensis*" i wysysają z nas najżywotniejsze pierwiastki. W ostatnich czasach zaczęła się rozplenić mniej znana u nas odmiana owego „grzybka" — odmiana, nosząca nazwę „*russkij kupiec*".

Przyzwyczajeni byliśmy od dawna, że na nasze jarmarki przybywali kupcy rosyjscy z futrami, samowarami, herbatą, kawiorem, że wreszcie było kilka firm rosyjskich (Istomir, Zyżyn) i kilkanaście pomniejszych sklepów za Żelazną bramą i na Nalewkach z tak zwanemi ruskiemi towarami. Czem więcej Moskwa ustala się w naszym kraju, coraz częściej firmy moskiewskie zaczęły zakładać własne sklepy, hurtowne składy towarów. W pierwszym rzędzie właściciele składów herbaty: *Perłow*, *Popow*, *Orłow*, *Klimuszyw*, pootwierali w różnych punktach miasta ogromne magazyny. Obecnie, jak obliczyłem w przybliżeniu, nie mogąc dostać urzędowej statystyki, w samej Warszawie jest przeszło 40 sklepów moskiewskich, sprzedających wyłącznie tylko herbatę, cukier i kawę, a jest jeszcze kilkanaście sklepów, w których oprócz tych artykułów handlu trzymają ruskie wędliny, słoninę, „konfekty" (osmażane owoce i konfitury) oraz kawior i ryby. Dalej od 8-ego dziesiątka moskiewskie tabaczne fabryki zaczęły zalewać nasze rynki i otwierać składy główne. Pojawiło się oprócz tego kilkanaście większych sklepów tabacznych, utrzymywanych bądź przez Karaimów, bądź przez właściwych rosyjskich żydów. Warszawskie fabryki tabaczne „*Union*" (dawniej L. Kronenberga) „*Laferme*" przestały istnieć, a fabryka „*braci Polakiewiczów*" zmiejszyła znacznie produkcyę, przy tem zaczęła wyrabiać więcej cygar, a mniej papierosów. Od lat już więc 20-tu rok rocznie miliony dajemy zarabiać Moskalom za same papierosy.

Gdyby istniało kilka fabryk w kraju, przynajmniej robotnik polski miałby zarobek. Nawiasem nadmienię, że moskiewscy fabrykanci, gdy chodziło o zyski, zapomnieli o wstręcie do Polaków i prześcigali się wzajemnie w nadawaniu papierosom coraz nowszych nazw, miłych uszom polskim. Co prawda, władze po pewnym czasie obejrzały się i ukróciły to przypodobywanie się Polakom *). Długie więc lata paliliśmy papierosy, zrobione moskiewskiemi rękami, bo dopiero przed kilku laty powstała polska fabryka p. f. „*Noblesse*", ale i ta zaspakaja tylko nieznaczną część palących.

*) Jedna „Kalina" dość długo popularyzowała czterowiersz i nazwisko Lenartowicza, dzięki temu, że cenzura policyjna mniej się zna na poezyi, niż p. Jankulio.

Dalej z towarów konsumcyjnych wódka jest produktem w ogromnej ilości sprowadzanym z Rosyi (firma „Koszelew" ma w Warszawie skład hurtowy, firma „Popowa" jest również bardzo wziętą) pomimo że mamy słynne krajowe dystylarnie wódek.

Wyliczone produkty stanowią część tych towarów, któremi Moskwa zalewa nasze rynki. Płótna jarosławskie mąka zwana „krópczatką", wyroby fajansowe w ogromnej ilości sprowadza się z Rosyi. Dałoby się w tej kwestyi znacznie więcej powiedzieć, ale będąc mało wtajemniczonym w sprawy naszego handlu, mogę tylko naszkicować to co każdemu rzuca się w oczy, a mam nadzieję, że znajdzie się specyalista, który drobiazgowo powyższą kwestyę opracuje.

Czas już wielki bowiem, abyśmy wejrzeli w to i wyświetlili sobie, jak nas strasznie rujnują Moskale pod względem ekonomicznym! Uderzam więc w wielki dzwon, biję na alarm! Czas już abyśmy zrozumieli, że nietylko gnębieni jesteśmy politycznie, ale i ekonomicznie nie możemy się normalnie rozwijać, gdy krępowani jesteśmy na każdym kroku. Jesteśmy nieraz olśnieni, czytając o rozwoju naszego przemysłu od lat 25-ciu ale pamiętajmy, że nasz kraj, będący w wysokiej kulturze w porównaniu z Rosyą, leżący pomiędzy rynkami wschodu i zachodu, mógłby być dwa, trzy razy bogatszy, gdyby był wolny. Wszak nam nie pozwalają zakładać stowarzyszeń i instytucyj, z jakich korzysta świat cywilizowany! Rząd miliony wydaje na policyę żandarmów i szpiegów, ale nie myśli o drobnym przemyśle, o bankach dla rzemieślników i drobnych rolników. Rząd dziesięć razy więcej z nas zdziera, niż nam daje! Inicyatywa prywatna w wielu razach choćby zaradziła niejednemu, ale jest tamowaną; wszystko musi być zatwierdzone przez Petersburg, a tam radzą, radzą przez rok, dwa, nieraz i trzy, a w końcu dają najczęściej odpowiedź odmowną.

Niedawno powstałe „Sosnowickie towarzystwo kopalni i hut żelaznych" zostało zatwierdzone dzięki temu, że kapitaliści nasi dobrali sobie osoby dobrze widziane u rządu. Mielibyśmy już setki wiorst potrzebnych kolei, gdyby nam na to pozwolono. Skrócilibyśmy sobie na Miechów drogę do Krakowa, na Tomaszów Lubelski do Lwowa, Częstochowę połączylibyśmy prostą linią z Wrocławiem; Kalisz, odcięty od świata, miałby już dawno kolej do Łodzi, zdobylibyśmy się również na ten kawałek linii od Ostrowca do Sandomierza. Ale nam tego wszystkiego nie wolno — to nie leży w sferze widoków rządu, który buduje tylko drogi strategiczne między fortecami po prawej stronie Wisły. Rząd przeprowadza inne jeszcze roboty publiczne — buduje nowe fortece (Goniądz, w szyi Królestwa, między suwalską a łomżyńską gubernią), forty między Warszawą a Modlinem, no i cerkwie (obecnie na placu Ujazdowskim w Warszawie), sprowadzając do tego robotników z Rosyi. Buduje rząd również koszary, ale już najwyraźniej za nasze pieniądze, bo oto oszczędności miast gubernii płockiej wypożyczył na budowę koszar pod Mławą. *Warsz. Dniewnik* zapewnia (p. Krestowskiemu któżby nie wierzył?), że to jest bardzo dobra lokacya kapitału...

St. Kostka.

Barbarzyński dokument.

Pisaliśmy niedawno temu o okólniku wileńskiego generał-gubernatora, zakazującym w miejscach publicznych używania języka polskiego. Barbarzyński ten dokument opiewa, jak następuje:

Nr. 1.069. Wilno, 24 czerwca 1893.

Do p. gubernatora grodzieńskiego. Z okólnikowych rozporządzeń moich poprzedników wiadomo panu, że wskutek ostatniego rokoszu polskiego, który objął i gubernie zachodnie, rząd uznał za potrzebne nadać wyższej władzy w tych guberniach, w osobie generał-gubernatora, pewne specyalne pełnomocnictwa w celu czujnego baczenia, aby nie dopuścił jakiejkolwiek propagandy polskiej, a zarazem nadał tejże władzy prawo ustanawiania odpowiednich kar.

Do rzędu przekroczeń charakteru politycznego zaliczono pomiędzy innemi używanie języka polskiego w biurach rządowych, w stosunkach urzędowych z urzędnikami, na zebraniach publicznych, w instytucyach służbowych i publicznych, na przechadzkach, widowiskach, w kawiarniach, cukierniach, sklepach i magazynach.

Pomimo jednak istnienia podobnych rozporządzeń, powodujących wymierzenie w drodze administracyjnej kary pieniężnej na winnych przekroczenia tych przepisów, w ostatnich latach w pośród miejscowej „opolaczonej (?!!) inteligencyi" niestosowanie się do obowiązujących przepisów zaczęło się powtarzać, a niektórzy z winnych takich przekroczeń uciekali się do pisania i podawania próśb z dowolnemi tłomaczeniami, jakoby podobnego rodzaju czyny nie podlegały karze.

Dla przykładu, uważam za właściwe przytoczyć wypadek z wileńskim doktorem Dymszą, który pozwolił sobie nietylko demonstracyjnie ignorować rozporządzenia wyższej władzy w kraju, co do nieużywania języka polskiego w miejscach publicznych, ale nawet kiedy skazanym był za to na grzywny, podał do senatu rządzącego skargę, w której dowieść usiłował, że władza do wymierzenia takiej kary nie miała prawa.

W przedmiocie tej skargi otrzymałem obecnie ukaz senatu rządzącego z I jego departamentu, daty 15 bieżącego czerwca nr. 6141, z którego okazuje się, że senat, zważywszy, że zaskarżone przez pełnomocnika doktora Dymszy, a adwokata przysięgłego Sergiusza Andrejewskiego, rozporządzenie generał-gubernatora, wydane było na zasadzie niezniesionych, a zatem obowiązujących dotychczas przepisów, wydanych przez byłych generał-gubernatorów kraju północno-zachodniego, i że tym sposobem wzmiankowane rozporządzenie nie przekraczało granicy praw nadanych głównemu naczelnikowi kraju, nie uznał za możebne wchodzić w roztrząsanie skargi co do isto-

BRONISŁAW SZWARCE.

Siedm lat w Szlyselburgu.

11 (Ciąg dalszy.)

Zabawne to, ale niekoniecznie przyjemne uczucie, kiedy ugryziesz czerstwy chleb więzienny, a w nim się zostanie instrument; tak mi się nieraz zdarzało, dla urozmaicenia zbyt jednostajnego procederu jedzenia. Westchniesz i schowasz ząb na pamiątkę, póki się ich porządna porcya w pudełeczku od tytoniu nie zebrała. Ale to później się stało — a z razu czułem tylko, co dzień prawie, owe męczarnie, których szkocki poeta Burns życzył przedewszystkiem nieprzyjaciołom swojej ojczyzny. Cierpiałem i zgrzytałem zębami, póki można było — a wyrwać nie warto: i tak wypadną.

Ale nie zębami przecież miałem dziurawić mur więzienny i ból zębów ucieczce nie przeszkodzi — i owszem. Kiedy chodzisz noc po nocy w ciemności z sykiem i przekleństwem, aż upadniesz znużony na łóżko, by znowu wstać i chodzić, usposabia to wyśmienicie do myśli o opuszczeniu co najrychlej takiego przyjemnego miejsca, osobliwie kiedy wiesz z pewnością, że trzydziestostopniowy mróz pod iskrzącem niebem, nad śnieżną płaszczyzną Ładogi ukoi od razu bolącą szczękę. Zresztą, kiedy się mocno zamyślisz, same zęby się uspokoją.

Trzeba więc uciekać tej zimy, trzeba koniecznie — ale kiedy?

W celi majstrować nie można przed Bożem Narodzeniem, to fakt niezbity. Niepodobieństwo tak ukryć przygotowań, czy w murze, czy w podłodze, czy we drzwiach, czy w pułapie, ażeby się nie uwydatniły przy bieleniu i naprawianiu klatki; dopiero między Nowym Rokiem i Wielkanocą będę wolny i można się będzie zająć robotą.

A czy się nie rzucić od razu podczas przechadzki?

Tak zaczęła mi szczęka dokuczać, żem się zdecydował na próbę, wiedząc z góry, że się udać nie może; ale trzeba nasamprzód wyjść na zwiady.

Była, pamiętam, szalona zawierucha. Wyszedłem na przechadzkę, pomimo odradzania podoficera, tłomacząc się tem, że muszę przynajmniej pół godziny odetchnąć wolnem powietrzem, choć takiem.

Wicher zamiatał podwórze, z gołębnika ani jedna ptasia główka nie wyjrzała, nawet wróbla nigdzie słychać nie było, a sterczały tylko wysokie granitowe mury, upstrzone gdzieniegdzie długiemi pręgami przylepłego do nich proszkowatego śniegu. Zupełnie białe niebo dotykało, zdaje się, wierzchu baszt i murów, a dach czerniał, na czysto zmieciony. Samotny szyldwach w bramie zawinął się w kożuch, tak że nosa widać nie było i schował się w dalszym kąciku ciemnej arkady, by śnieg do niego nie dolatywał: podoficer, rozumie się nie myślał wyjrzeć na podwórze. Brnąłem pomału w śniegu, broniąc twarzy od śniegowego kurzu i oglądając się, o ile można było.

Patrzę — w baszcie drzwi otwarte. Poszedłem śmiało — i wszedłem.

Na dół prowadzą schody kamienne, kręte, do piwnicy czy podziemia, drugie w górę — wybiegłem.

Miałem pod futrem polano, dotarłem do samej góry, wąskie strzelnice wpuszczały światło. Tam znowu drzwi żelazne, takie same jak na dole, ale szczelnie zamknięte i zaryglowane, widać, zewnątrz. Chciałem wyważyć polanem — ani rusz; bałem się uderzyć, by nie narobić stuku.

Trwało to parę minut, a już słyszę, że się ktoś na dole porusza, rzuciłem polano i schodzę sobie powoli; zetknąłem się na piętrze z podoficerem.

— A wy czto tam *djełajetje* [1]), pan?

[1]) Robicie.

— Spaceruję sobie z nudów i oglądam, gdzie te schody prowadzą.

Pokręcił głową żołnierz:

— Chcieliście uciekać? A jak powiem generałowi, to was już nigdy na dwór nie wypuszczą.

— Ale gdzie tam, uciekać! Wiecie, że nie można.. nie powiecie! Zresztą dlaczego nie zobaczyć co się tu dzieje. I tak mur, wał, bramy, dokoła jezioro... chyba ptak ucieknie.

— Co zobaczyć? Tu nic niema, pan, nic zgoła; na dole piwnica z kapustą żołnierską. Chodźcie zaraz do celi. *Tak i bytj*, generałowi nie powiem, ale nie róbcie mi tego.

Tak się skończyły pierwsze moje podjazdowe zwiady.

Czy podoficer raportował, czy nie, tego nie wiem, alem się przekonał, że ciężka sprawa obcesem się wydostać. Gdybym nawet drzwi wyważył, pięć minut nie upłynie, a już cała załoga się wysypie: „*Trewoga! Trewoga!*" A na wale mię zobaczą, nawet podczas zawieruchy, nietylko z całej twierdzy, ale bodaj czy nie z miasteczka.

Drugi był sposób — zabójstwo. Ale mi się to w głowie pomieścić nie mogło. Co innego w boju, z bronią w ręku; ale tu, zdradziecko — fe! Nie moja w tem zasługa, bo kiedym chciał nawet o tem pomyśleć, myśli się jakoś nie kleiły: wychowanie, zasady, fizyczny wstręt, wszystko przeszkadzało. Ha! gdybym musiał koniecznie wyjść dla jakichś wyższych, ogólnych celów, gdyby od tego wiele zależało — ani na chwilębym się nie zastanowił. Ale jedynie dla swojej nędznej skóry, dla wątpliwego polepszenia własnego losu, rękaby się nigdy nie podniosła, chyba dla obrony, chyba wet za wet i z okiem krwią nalanem.

Od tego czasu, parę lat może, nigdy się drzwi do baszty nie otwierały, wtedy przynajmniej kiedym był na podwórzu. A jaka tam była w piwnicy kapusta, tegom się nigdy, pomimo całej dyplomacyi, nie mógł dowiedzieć: czy nie kwaszono tam Prawdina i innych, kiedy znikali na kilka dni, jak później opowiem.

XIV.

Zaledwie minęło Boże Narodzenie, wziąłem się natychmiast do pracy — alem już w dawnej celi nie mieszkał.

Po należytem przeprowadzeniu do innego numeru, podczas bielenia i poprawy Nr. 1, *smotrytjel* mię prosi pewnego dnia „do domu" — ale prowadzi na drugi koniec korytarza.

Stanęliśmy przed nowemi, ostatniemi w korytarzu drzwiami; na klapie zakrywającej okienko bielał Nr. 7. Cela dotykała drugiej więziennej kordygardy, tej w której się znajdowała co dzień zmieniająca się warta i do której przez cały czas mojego pobytu ani razu nie zajrzałem.

I tak, miałem być znowu w jak najbliższem sąsiedztwie ze strażą bezpieczeństwa; widać, że pilnowali mnie, jak należy. Rzecz pochlebna, ale niekoniecznie wygodna dla tego, który się z carskim porządkiem nie zżył i tego sobie wcale nie życzy.

Kiedy się drzwi otworzyły, zobaczyłem zupełnie taką samą celę jak pod pierwszym numerem, ale wydała mi się jaśniejszą i weselszą — może była bardziej ku południowi zwrócona.

— *Tut* — powiedział nadzorca z słodziutkim uśmiechem, — mieszkał *Michaił Iwanicz* (jeśli się nie mylę co do *otczestwa* [1]) Bakunin.

Nigdy „hofmejster" ani mistrz ceremonij najjaśniejszego cesarza wszech Rosyi zgrabniej i z większem zadowoleniem nie rekomendował historycznej komnaty, niż mój szlyselburski dostojnik ową dwusążniową klatkę. Widać było w nim i poczucie własnej godności, że więził kiedyś takiego ptaszka, i honor, który mię miał spotkać, i cycerońską uprzejmość. Musiał się jednak poczciwiec zawieść, bo chociażem słyszał już nieraz o rosyjskim rewolucyoniście, o praojcu anarchistów, nie byłem tyle obeznany z jego dziełami i działalnością, bym się należycie przejął całą ważnością położenia.

[1]) *Otczestwo*, imię poojcowskie na icz: wiadomo, że na wschodzie innych nazwisk niema, a w Rosyi ten sposób nazywania zachował się nawet po wprowadzeniu europejskiego, połacińskiego sposobu.

Podziękowałem tylko uśmiechem, i zacząłem od razu kombinować, gdzie i jak zaczynać podkop, czy tam wyłom.

Sytuacya była o tyle niekorzystna, że cela przylegała do kordygardy, więc łatwiej usłyszeć mogą, i bliżej im do mnie, gdy się warta zmienia. Miałem za to, z tej strony korytarza, numer 8, celę Prawdina, a więc sąsiedztwo żywej i spółczującej istoty. Numer 6 był także, o ile mi się zdawało, zajęty, ale powiem zaraz, że nikt mi stamtąd nigdy na pukanie nie odpowiedział i dotychczas nie wiem, czym się omylił, czy dogorywała tam istota doprowadzona do zupełnego idyotyzmu skutkiem łaskawego obejścia się z nią najpotężniejszego na świecie mocarza i skutkiem długoletniego obcowania z samym sobą.

Ale to były podrzędne okoliczności i nie zwracałem na nie uwagi. Kiedym się należycie rozkwaterował, postanowiłem (był już styczeń), że zacznę dziurawić pułap nad piecem, by się na strych dostać. Miejsce było wygodne, bo piec stał w kącie koło drzwi, jak we wszystkich celach; ale że cela była większa, nie można było widzieć ode drzwi przez okienko co się na piecu dzieje. Na piec zaś można było wleźć łatwo, nie podstawiając niczego, bo tuż obok niego stało pod murem więzienne łóżko. I tak z Bogiem do roboty!

Oręż był — zardzewiały bretnal: ale trzeba, żeby nikt roboty nie widział. Na to, po niezbyt długim namyśle, znalazł się sposób nader łatwy. Przechowywałem, jak oko w głowie, arkusz białego papieru, nie wiem już, jakim sposobem skradziony, bo żadnych piśmiennych materyałów nam nie dawano; to była moja tarcza. Kiedy po kilkugodzinnem nocnem dłubaniu trzeba było zamaskować inżynierską robotę, papier, suto wapnem ze ściany namazany, przyklejał się do pułapu za pomocą przeżutego chleba, i najdowcipniejszy żandarm niczby od razu nie zobaczył.

(C. d. n.)

ty rzeczy i dlatego postanowił: skargę tę pozostawić bez rozpoznania.

Dla ochronienia od nieprzyjemnych następstw osób, które przez nieporozumienie mogą stać się winnemi podobnego rodzaju przekroczeń, ze względu, że i obecnie koniecznie stosować się należy ściśle i nieugięcie do obowiązujących rozporządzeń moich poprzedników, dotyczących stłumienia polskiej propagandy w litewsko-rosyjskim kraju, proszę JW. Pana o ogłoszenie niniejszego mego okólnika przez wydrukowanie w miejscowym dzienniku gubernialnym.

(Podpisano:) senator, generał-lejtnant *Orżewski.*

„Temps" o Polakach.

Oportunistyczna i rządowa prasa francuska, przejęta usposobieniem służalczem wobec Rosyi, rzadko odzywa się o Polakach, a jeżeli się kiedy odezwie, to prawie zawsze w duchu dla nas nieprzychylnym, aby mogła przypodobać się Rosyi. *Temps* naprzykład, jeden z najpoważniejszych organów umiarkowanej prasy francuskiej, niedawno przyszedł był do tego przekonania, że sprawa polska zupełnie zeszła z porządku dziennego skutkiem niewłaściwego zachowania się Polaków wobec panslawistycznych dążności rosyjskich i że kwestya polska stanie się żywotną wtedy dopiero, kiedy we wschodnich prowincyach pruskich, nad Wartą i Wisłą, utworzy się silna propaganda panslawistyczna.

Obecnie jednakże znajdujemy w jednym z ostatnich numerów *Temps* uwagi o polityce Polaków pod rządem pruskim, które nie tchną wprawdzie dla nas szczególną sympatyą, ale w porównaniu z poprzedniemi artykułami tego dziennika odznaczają się względną przynajmniej bezstronnością i trzeźwością sądu.

Ze względu na doniosłość dla nas tej sprawy, przytaczamy uwagi paryskiego dziennika w całej ich rozciągłości.

„Jak było do przewidzenia — pisze *Temps* w numerze datowanym z dnia 22 lipca r. b. — rezultat głosowania w sprawie ustawy wojskowej utrwala bezpośrednio cesarza Wilhelma w przekonaniu o słuszności jego osobistej polityki, zainaugurowanej nazajutrz po dymisyi Bismarka. Mimo zwiększonej liczby głosów socyalistycznych i nieudanej akcyi politycznej skrzydła arystokratycznego centrum, zdającego losy stronnictwa katolickiego na łaskę demokratów, cesarz dalej pójdzie obraną drogą. Upewnia nas w naszem przekonaniu dekoracya orderowa, nadana bezpośrednio po rozstrzygającem głosowaniu w parlamencie jednemu z wybitnych deputowanych frakcyi polskiej. Inna także okoliczność utwierdza nas, że się nie mylimy. Według *Ostdeutsche Ztng.*, wychodzącej w dzielnicy polskiej Prus, rozpoczął rząd dochodzenia o przywróceniu nauki języka polskiego w szkołach ludowych i średnich.

„Zamiar podobny, rozgłoszony właśnie w chwili, gdy rząd zabiera się do zmiany ustroju szkół w północnym Szlezwigu i do skreślenia z planu nauki języka duńskiego z wyłączeniem jedynem wykładu religii, jest bardzo wymownem ustępstwem, obiecanem posłom polskim za przychylenie się do ustawy wojskowej. W Niemczech, tak samo jak w Austryi, okazali Polacy niezwykłe swe uzdolnienie w taktyce parlamentarnej. Byli nieugiętymi przeciwnikami rządu, dopóki kanclerz i ministrowie głuchymi byli na ich wymagania polityczne i ekonomiczne. Stali się natomiast usłużnymi i uległymi, skoro trafili na rząd, który umiał się z nimi układać. W Galicyi stanowią Polacy twierdzę silną cesarstwa austryackiego, od chwili kiedy zeszli ze stanowiska niepokojącej i niebezpiecznej opozycyi. Kilkanaście lat temu odbył cesarz Franciszek Józef po owej prowincyi pogranicznej podróż, która ze względu na towarzyszące jej okoliczności, miała cechę demonstracyi wojennej. Przyjmowała go na wstępie do Galicyi „wierna szlachta polska" i towarzyszyła mu konno w pochodzie tryumfalnym przez całą prowincyę wzdłuż granicy rosyjskiej.

„Książę Bismark jasne zajmował w stosunku do Polaków stanowisko, które się charakteryzowało zupełnym brakiem ufności w nich. Nie pomyślał o tem nigdy, by wschód monarchii pruskiej mógł być w bezpieczeństwie, gdyby przestano dławić żelazną dłonią ludność słowiańską i katolicką W. Księstwa Poznańskiego, Śląska i Prus zachodnich. Napływ ciągły Polaków z Rosyi, rozradzanie się silne rasy polskiej, wpływ duchowieństwa na ludność, znaczenie wielkie szlachty, która, mimo znanej niegospodarności, zdołała jeszcze utrzymać w swem ręku liczne majętności ziemskie, wszystkie te czynniki zdawały się ks. Bismarkowi być nieustającem niebezpieczeństwem dla jedności Niemiec.

„Nie pojmował, by mogła być droga inna do usunięcia nieprzyjaznego usposobienia, jak ta, którą obrał: droga wojny jawnej lub tajnej, prowadzonej przeciwko żywiołowi polskiemu bez wytchnienia i na wszystkich punktach równocześnie. Była to wojna przeciwko językowi, przeciwko wpływom religijnym, przeciwko właścicielom ziemskim. Przypomnijmy sobie, że walka kulturna nigdzie z taką surowością się nie srożyła, jak w dzielnicach polskich. Język polski bezlitośnie był zewsząd wykluczony z wyjątkiem przy katechizacyi dzieci po kościołach. Ostatecznie — i to był wysiłek największy Bismarka — kazał sobie przez pruską Izbę deputowanych przyznać prawo, które przelać miało prędzej lub później tytuł własności ziemi z rąk polskich w niemieckie.

„Lecz jakież skutki odniosła polityka nieufności i srogości? W całej pruskiej Polsce wzmogły się nieprzyjazne usposobienia, a opozycya frakcyi polskiej stała się tem zacieklejszą i w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim. Przykład Galicyi, o którym wspomnieliśmy powyżej, nie uszedł baczności cesarza Wilhelma II i kanclerza i jednym z pierwszych objawów zmiany systemu politycznego był zwrot w polityce polskie. Zaraz w samym początku miał „nowy kurs" sposobność opuścić system nieufności i otwartej walki, by przejść natomiast na drogę układów dyplomatycznych. Opróżnienie stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej pozwoliło rządowi złożyć wybitny dowód zmiany usposobień przez wybór Polaka. Deputowani polscy natychmiast zrozumieli doniosłość tego faktu i z nieprzejednanych przeciwników zmienili się w skłonnych do paktowania dyplomatów. Bismark ze swej strony nie omieszkał słowem i piórem obwieścić światu, że na targu tym rząd niemiecki nie najlepiej wyjdzie.

„Lecz cesarz Wilhelm doczekał się już skutkiem lojalnego postępowania Polaków namacalnej korzyści, albowiem przyczynili się do spełnienia gorącego jego życzenia w sprawie przedłożenia wojskowego. Bez głosów polskich byłoby niechybnie przedłożenie po raz drugi upadło. Przyszłość jedynie rozstrzygnąć o tem może, czy głosy polskie za drogo były okupione. Lecz, jak dziś sprawy stoją, korzystny rezultat może cesarza jedynie utwierdzić w tem przeświadczeniu, że jego polityka w przeciwstawieniu do „starego kursu" ma wszelką racyę bytu."

Na tem kończą się uwagi paryskiego dziennika. Przyznać musimy że w wielu punktach trzeźwiej sądzi o stosunku Polaków do rządu w zaborze pruskim, aniżeli większość dzienników niemieckich, które podnoszą alarm, że cesarz Wilhelm chce faworyzować Polaków. Tego Polacy wcale nie żądają; domagają się jedynie równouprawnienia, poręczonego art. 4 obowiązującej obecnie konstytucyi pruskiej.

Z komisyi przemysłowej.

Komisya przemysłowa przystąpiła przedwczoraj do przesłuchania znawców z Galicyi. Na posiedzeniu onegdajszem przesłuchano reprezentantów krakowskich cechów: pp. Stanisława Armółowicza, Stanisława Remana, Romana Chmurskiego, Stanisława Drozdowskiego, Leona Baluka, Franciszka Lenerta, Grzegorza Wernera, Wincentego Grafa i Antoniego Mutkowskiego. Pp. Lenert i Werner przemawiali po niemiecku, reszta zaś znawców mówiła po polsku a oświadczenia ich tłómaczyli na język niemiecki przewodniczący komisyi p. dr. Weigel i p. dr. Sokołowski.

Wszyscy wymienieni znawcy oświadczyli się za zaprowadzeniem obowiązkowych egzaminów na czeladników i na majstrów we wszystkich zawodach i za obowiązkiem wykazania świadectwami uzdolnienia przy przedsiębiorstwach fabrycznych i handlowych. Podnoszono przy tem, że w Krakowie egzamina takie rzeczywiście już wprowadzono w wielu bardzo cechach.

P. Chmurski oświadczył, iż na mocy uchwały cechu stolarskiego, oświadczyć się musi wbrew osobistemu interesowi za tem, aby każdą robotę wykonywano z osobna przez uzdolnionych rękodzielników, choćby takich rękodzielników nie było w miejscu a nawet w kraju. Przeciw temu oświadczeniu wystąpił jednak p. Lenert twierdząc, że taki rozdział sprowadziłby zubożenie naszego kraju, w którym jest za mało ducha przedsiębiorczego i za mało kapitału. Cło nie uchroniłoby nas od zalewu obcych wyrobów i chyba chiński mur byłby dostateczną obroną. P. Ehenhoch zapytywał, czy bednarze nie doznaliby szkody, gdyby piwowarowie mogli sami sporządzać beczki. P. Lenert wyjaśnia, że bednarstwo jest u nas dość rozwinięte, ale wielkie browary, jak np. okocimski, mają własne warsztaty bednarskie.

Znawcy oświadczyli się dalej, aby przedsiębiorstwa handlowe ograniczono tylko na pewien rodzaj towarów i przemawiają przeciw handlom towarów mięszanych. P. Lenert sprzeciwia się również i temu oświadczeniu. Im bardziej kwitnie handel, tem więcej rozwijają się i rzemiosła. Ograniczenie handlu na pewne kategorye towarów jest szczególniej na prowincyi niemożebnem.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa sprzedaży towarów przez domokrążców, przyczem mowcy uskarżali się na wykonywanie tego handlu w naszem mieście.

W sprawie czeladników, pracujących poza warsztatem we własnem mieszkaniu, przemawiał p. Reman. Sprawy tej nie można załatwiać doraźnie, lecz należy ją dokładnie rozważyć. Szczególnie w Krakowie jest takich czeladników pracujących poza warsztatem bardzo wielu i około 700 do 800 rodzin utrzymuje się w ten sposób. Wielu majstrom dogadza to nadzwyczaj, iż nie potrzebują mieć wielkich lokali na warsztaty i opłacać większych podatków. Cechy powinny jednak wykonywać ścisłą kontrolę nad tymi czeladnikami, a starsi cechu powinni utrzymywać dokładne ich spisy. Z wywodami temi p. Rehmana zgodzili się wszyscy znawcy.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 27 lipca.*

Metropolita lwowski i biskupi ruscy z Przemyśla i Stanisławowa wydali wspólny list pasterski do duchowieństwa i wiernych swych dyecezyj, w którym zdają sprawę z posłuchania pielgrzymki ruskiej u papieża Leona XIII.

W pierwszej części listu pasterskiego zaprzeczają biskupi ruscy pogłoskom, jakoby papież Leon XIII dążył do zlatynizowania obrządku ruskiego; stara się on tylko „ożywić go praktykami religijnemi, modlitwami i pieśniami." Nadto zwraca Ojciec św. szczególniejszą uwagę na wykształcenie kleru ruskiego i zarząd dyecezalny. Dowodem tego jest utworzenie dyecezyi stanisławowskiej.

„Choć historya kościoła — czytamy w liście pasterskim — może przytoczyć wielu papieży, którzy obdarzali swemi łaskami nasz święty obrządek i naszą cerkiew ruską, to jednak śmiało możemy powiedzieć, że Ojciec św. Leon XIII największym dobroczyńcą naszym, który nie spuszcza nigdy z oka naszych spraw cerkiewnych i narodowych i jak dotychczas, tak i na przyszłość gorliwie się troszczy o naszą cerkiew, obrządek i narodowość, obiecał o nas zawsze pamiętać i swą ojcowską opieką nas otaczać. Znane mu jest nasze położenie, wymagające silnej pomocy i on nie przestanie użyczać nam tej pomocy i nami zawsze i wszędzie się opiekować. I to jest, naszą otuchą, naszą pociechą, że my mając tak wielkiego, tak możnego protektora, możemy we wszelkich okolicznościach polegać na jego pomocy, i tem chętniej, tem gorliwiej pracować dla dobra naszej cerkwi, naszego obrządku i naszego narodu.

„Wobec tych faktów niemało nas zdziwiło, gdy wróciwszy do kraju, usłyszeliśmy, że pomiędzy narodem szerzą się fałszywe wieści o jakiejś niechęci do naszego obrządku i o jakichś nowościach niezgodnych z naszym obrządkiem i niemiłych narodowi. Możemy was zapewnić, że wszystkie te wieści są wymysłem złośliwym. Prośmy tylko Pana Boga, aby tego potężnego naszego opiekuna zachował w mocy, sile i zdrowiu przez lat wiele."

Przyszły namiestnik Moraw.

Sprawa obsadzenia posady namiestnika Moraw w miejsce ustępującego p. Löbla rozstrzygnie się za parę tygodni. P. Löbel wziął teraz dłuższy urlop, aby dać sposobność rządowi do namysłu, gdyby tego było potrzeba. Wedle powszechnego mniemania, obejmie stanowisko namiestnika Moraw członek konserwatywnej frakcyi szlachty czeskiej, poseł do Rady państwa i członek sejmu czeskiego dr. hr. Eugeniusz Czernin, który się cieszy szczególnem zaufaniem hr. Schönborna. Hrabia Czernin, wybrany do Radyj państwa z feudalnej większej własności w Czechach w roku 1886, był członkiem klubu staroczeskiego, aż do jego rozwiązania, obecnie należy do klubu Hohenwartha. Znaczniejszej roli politycznej dotychczas nigdzie hr. Czernin nie odegrał. Będąc spokrewnionym z ministrem sprawiedliwości i pewnym poparcia ze strony swoich feudalnych sprzymierzeńców, hr. Czernin uważany jest za pewnego kandydata na namiestnika Moraw.

Z Niemiec.

Wczoraj nadszedł do Berlina telegram z Petersburga, zapowiadający, że z dniem 20 lipca (st. st.) ma być zaprowadzoną taryfa maksymalna. Wiadomość ta wywołała z razu na giełdzie berlińskiej pewne zaniepokojenie, które się objawiło w pertraktacyach targowych, ale nie w kursach papierów.

Przy wyborach uzupełniających do parlamentu w okręgu Rintelen-Hofgeismar, otrzymał, wedle wczorajszych obliczeń, dr. König (antisemita) 5.265, a Buttler (konserwatysta) 3.294 głosów. Wybór Königa jest zapewniony.

W wyborach uzupełniających w okręgu Alzey-Bingen, zwyciężył kandydat wolnomyślnego stronnictwa ludowego Schmidt, w okręgu Rinteln-Hofgeismer antisemita dr. König, w okręgu Alsfeld-Lauterbach odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy antisemitą i kandydatem narodowo-liberalnym, w Hamburgu, gdzie wybrany był Bebel, naznaczono wybory uzupełniające na dzień 17 sierpnia r. b.

Przeciwko kanclerzowi, hr. Capriviemu, występuje bardzo energicznie organ Bismarka *Münch. Allg. Ztng.*, zarzucając mu, że przy obradach nad projektem wojskowym przyrzekł antisemitom, iż podatek od piwa nie zostanie zaprowadzonym. *Münch. Allg. Ztng.* powiada, że hr. Caprivi, składając to przyrzeczenie, nie pytał się o zdanie rady związkowej, co jednak powinien był uczynić. Chodziło hr. Capriviemu — powiada w końcu organ Bismarka — o przeprowadzenie projektu wojskowego, więc inne względy pominął.

Wyszła w Berlinie broszura, podająca życiorysy i stosunki osobiste członków nowo wybranego parlamentu. Najstarszym członkiem parlamentu jest członek centrum Dieden, urodzony w roku 1810, najmłodszym socyalista Bueb, urodzony w roku 1865. Ewangelików w nowym parlamencie jest 208, katolików 137. Ewangelicy rozrzuceni są prócz Koła polskiego po wszystkich frakcyach. Katolicy nie są reprezentowani w obu stronnictwach wolnomyślnych, w stronnictwie wolnokonserwatywnem, welfickiem i duńskiem. Żydów zasiada w parlamencie 4 i to aż 3 w stronnictwie socyalno-demokratycznem. W łonie stronnictwa socyalno-demokratycznego jest 27 bezwyznaniowców. Posłów szlacheckiego pochodzenia jest 102 (w rozwiązanym parlamencie był 126). Stronnictwo socyalno demokratyczne szczyci się także 1 szlachcicem w osobie posła Vollmara. Zawody są wszystkie reprezentowane, począwszy od prostych włościan, a skończywszy na pozasłużbowym sekretarzu stanu w urzędzie spraw zagranicznych. Najwięcej jest zawodowych rolników, bo aż 145, prawników jest 110, dziennikarzy i literatów 40, zawodowych wojskowych 36, księży 26, fabrykantów 20.

Z Anglii.

Konflikt siamsko-francuski zajął do tego stopnia angielską Izbę gmin, że obrady nad ustawą irlandzką zeszły na plan drugi i nie obudzały większego zainteresowania, pomimo że ostatnie paragrafy tej ustawy dotyczyły planu finansowego wobec oddzielenia administracyi irlandzkiej od państwowej. Nad paragrafami temi toczyła się dyskusya od zeszłego piątku i ostatecznie Gladstone wychodził przy każdem głosowaniu zwycięsko, zwykłą swą większością dwudziestu do trzydziestu głosów. Dzisiaj w nocy skończyć się ma rozprawa nad ustawą irlandzką, — a nikt już nie wątpi, że cała ustawa uchwalona będzie bez zmian zasadniczych.

Nowa trudność wywiąże się, gdy ustawa ta wniesiona będzie do Izby lordów, co nastąpić ma dnia 26 lub 28 sierpnia. Zdaje się rzeczą pewną, że lordowie odrzucą ustawę irlandzką, a wtedy Gladstone zdecydować się musi albo na przewlekły proceder powtórego wnoszenia tejsamej ustawy, albo na rozwiązanie parlamentu.

Z Serbii.

Według wiadomości nadchodzących z Belgradu, istnieje zamiar ubicia milczeniem wniosku Ruszicza o wywołanie z kraju byłych regentów. Posłowie, którzy pierwotnie poparli ten wniosek, opuścili go obecnie, a sam wnioskodawca żałuje, że go uczynił, bo zapowiedziane przez byłego regenta Risticza ogłoszenie jego listów nie będzie wcale miłą niespodzianką. W rękach Risticza znajdujące się listy Ruszicza mają wykazywać brak lojalności tego posła wobec panującej dynastyi. Wydalenie z kraju byłych regentów byłoby naruszeniem praw obywatelskich, a wydalenie eks królowej Natalii nie można uważać za precedens, gdyż panujący zajmują w każdym państwie wyjątkowe stanowisko prawno-polityczne, to też możebnem jest także wyjątkowe ich traktowanie. Wniosek Ruszicza natrafia zatem już w samem stronnictwie radykalnem na silny opór i nie ma najmniejszych szans powodzenia.

Sprawa siamska.

Uchwały francuskiej rady ministrów, dotyczące zatargu z Siamem, trzymane są w tajemnicy, dziennikom zakomunikowano tylko ogólnikowo, że rząd chwyci się wszelkich środków, jakich wymagać będzie interes i godność Francyi.

Matin donosi, że oprócz blokady wybrzeży siamskich prawdopodobnie podjętą zostanie także akcya wojenna celem okupacyi prowincyj, których odstąpienia Francya domaga się na rzecz Anamu i Kambodży.

Blokada wybrzeży niebawem się rozpocznie. Admirał Humann wyruszył już przed paru dniami z Saigon na pokładzie okrętu „Triomphante", aby objąć kierownictwo blokady. Do wykonania blokady mają być użyte oprócz „Triomphante" następujące okręty: „Forfait", awizo „Inconstant" i „Papin", oraz kanonierskie statki: „Lutin", „Comète", „Vipère" i „Aspic".

Dzienniki francuskie chwalą po większej części postępowanie rządu w sprawie siamskiej. *Journal des Débats* tylko znajduje, iż rząd działa jeszcze nie dość energicznie, gdyż blokada przeciąga tylko całą sprawę na czas dłuższy. Dziennik ten utrzymuje, iż niepotrzebnie przyrzekano Siamowi, że Francya nie targnie się na Bangkok, gdyż bombardowanie Bangkoku było najlepszym środkiem do zmuszenia Siamu do uległości.

Rząd angielski, jak wiadomo, zachowuje ostrożność i powściągliwość w sprawie siamskiej; jednakże lord Dufferin jeszcze raz ma konferować w tej sprawie z ministrem Devellem.

Rząd chiński oświadcza, iż Chiny nie mają nic do zarzucenia przeciwko żądaniom Francyi, wystosowanym do Siamu, zastrzegają tylko, że oba wybrzeża rzeki Mekong aż do pewnego oznaczonego punktu należą do Chin, a więc nie mogą być przedmiotem układów pomiędzy Siamem a Francyą.

Kronika.

***Kraków,** 27 lipca.*

W sprawie wydzierżawienia teatru odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi celem otwarcia wniesionych ofert. Komisyi przewodniczył prezydent p. Friedlein. Z członków obecni byli pp.: dr. Asnyk, dr. Hajdukiewicz, dr. Jakubowski, Muczkowski, dr. Paszkowski Franciszek, dr. Propper i Slęk. Na dzierżawę teatru w nowym gmachu wniesiono trzy oferty: 1) p. Tadeusza Pawlikowskiego, 2) p. Jakóba Gliksona, 3) pp. Mieczysława Sachorowskiego i Romana Żelazowskiego wspólna. Komisya postanowiła zawiadomić Radę o wszystkich trzech ofertach, nadto odbyć głosowanie nad kandydatami i rezultat również przedstawić Radzie. Na 7 głosujących (przewodniczący nie głosował) w komisyi, otrzymał p. Tadeusz Pawlikowski 5 głosów, p. Glikson 1 głos i jednę kartkę oddano białą.

Na dzierżawę bufetu w gmachu teatralnym złożono jednę tylko ofertę. Wobec braku konkurencyi komisya postanowiła przedłużyć termin wnoszenia ofert do 10 sierpnia b. r.

Przed zwołanem na dziś posiedzeniem Rady, odbędzie się jeszcze posiedzenie komisyi, na które zaproszony zostanie kierujący budową gmachu teatru prof. Zawiejski, dla oznaczenia ostatecznego terminu oddania budynku w posiadanie nowemu przedsiębiorcy teatru.

Wydział Towarzystwa im. Tad. Kościuszki uchwalił na wczorajszem posiedzeniu zwołać walne zgromadzenie członków na dzień 20 b. m.

Wydział obradował nadto nad urządzeniem w przyszłym roku wystawy zabytków z epoki Kościuszkowskiej. Dr. Serafiński, burmistrz z Bochni, nadesłał na ten cel 3 złr., które złożono na książeczkę Kasy oszczędności.

Na członków Towarzystwa przyjęci zostali pp.: Mieczysław Pawlikowski, Zygmunt Studziński, Stanisław Iglicki, Wład. Chęciński, Tadeusz Munk, Roman Marek, Jan Zamorski, Jan Kucharski, Jan Zwoliński, Michał Szczerbuła, Józef Kulesza, Kazimierz Dziedzicki, Wład. Grabowski.

Dla Tow. „Szkoły ludowej". Z zakładu p. prof. B. z dr. S. 2 złr. Z zakładu dr. D. z p. R. 1 złr.

Zebrano z inicyatywy p. Stefana Polaczka z Krzeszowic w Czerny i Tenczynku 1 złr. 70 ct. P. Antoni Tylko z Tenczynka zebrał na wycieczce w Czerny i u siebie przy kartach 2 złr. 93 ct.

Wycieczka „Sokołów". W niedzielę dnia 30 bm., a w razie niepogody 6 sierpnia odbędzie się wycieczka sokolska do Tenczynka. Wyjazd z Krakowa do Krzeszowic o godzinie 9 m. 20 rano w zamówionych wagonach dla biorących udział, a wcześnie na dworzec przybyłych. Chór „Sokoła" i muzyka „Harmonii" wykonają utwory naszych narodowych kompozytorów. Wkładka oprócz kolei dla członków Towarzystwa, jak i dla ich znajomych po 40 ct. od osoby. Biletów do udziału w wycieczce nabyć można w kancelaryi Towarzystwa „Sokół", w sklepach pp. Rudnickiego linia A—B, Fischera Władysława linia A—B, Fischera Jana pałac Spiskich, M. Liśkiewicza Rynek główny l. 7 i przy wstępie na boisko w Tenczynku. W bufecie ceny będą ogłoszone.

Zarząd kolei Północnej oświadczył, iż w razie zebrania się 200 uczestników wycieczki, da osobny pociąg. Wobec tego pożądane są najwcześniejsze zgłoszenia udziału w wycieczce.

Z krakowskich kolonij wakacyjnych w Siedlcu donosi kierownik tychże, iż pierwsza partya dzieci powróciła już do Krakowa dnia 26 b. m. po południu. Z dworca udały się dzieci do szkoły św. Scholastyki, gdzie poddane zostały badaniu lekarskiemu. U wszystkich znaleziono stan zdrowia doskonały, wygląd czerstwy, oraz powiększenie wagi ciała. Dużo rodziców oczekiwało na dzieci, ciesząc się z ich dobrego wyglądu i zabierało je pod swą opiekę, zostawiając słowa szczerej wdzięczności tym, którzy owe kolonie wspierają i niemi rządzą. Z żalem opuszczały dzieci wieś, z którą ich wspomnienie wygód, oraz tylu przyjemności wiązały. Ustąpić jednak miejsca muszą drugim, których zdrowie poprawy potrzebuje, a które w piątek rano do Siedlca wyjadą. Przy tej sposobności należy się publicznie podziękować państwu Pruczkom, których usilne i sumienne starania około pomieszczenia i wyżywienia dzieci, ów doskonały rezultat sprowadziły. *Karol Sikorski*, nauczyciel w Łobzowie.

W sprawie zawalenia się domu w ulicy Długiej od naocznego świadka akcyi ratunkowej p. Ludwika Marynowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Jako biorący w popołudniowej akcyi ratunkowej udział czynny, a nawet osobisty, uważam za właściwe podnieść pełne poświęcenia trudy straży ogniowej, która pracując wśród lada chwila mogących zawalić się murów trzechpiętrowej wysokości, dała dowód nietylko odwagi, ale i zapału w ratowaniu życia bliźnich, gruzami tam zasypanych.

Co do tego powołać się można na świadectwo obecnych przy akcyi ratunkowej pp. Żołdaniego, Wdowiszewskiego i ks. Józefa Sokołowicza, którzy — jesten pewny — przyznają, że straż pod kierunkiem p. Stępińskiego, pomimo grozy położenia, pracowała z całą gorliwością i narażeniem własnego życia. Trzeba tam było stać wśród porysowanych murów i pod stosami belek, tregerów, połamanych desek i futryn pracować, ażeby zrozumieć poświęcenie tych ludzi.

Zaznaczyć muszę: 1) że żołnierze inżynieryi użyci byli do utrzymania porządku z tyłu akcyi ratunkowej, tj. nie dopuszczali tamże publiczności, 2) że Leśniaka wydobyliśmy własnemi rękami: ja, p. brandmistrz Wójcik i strażacy w ten sposób, że około godz. 3, tj. po dwugodzinnej pracy odgrzebaliśmy najpierw jego głowę, następnie rękę z uciętym palcem. Głowa nie była pod belką, lecz dotykała cienkiej krokwi, czy beleczki. Prawdopodobnie był on już trupem od paru godzin, gdyż pomimo, iż pp. studenci medycyny rozpoczęli swe starania o przywrócenie go do życia już wtenczas, kiedy do połowy był odgrzebany i użyli wszelkich możliwych środków, to jednakże usiłowania ich nie przyniosły pomyślnego rezultatu.

To też zupełnie błędną jest wiadomość podana w *Czasie*, że Leśniaka wydobyto i to żywego już o godzinie 2, kiedy faktycznie ciało jego martwe odgrzebaliśmy dopiero o godzinie 3.

Tu jeszcze, wobec obiegających pogłosek, jakoby Leśniak zraniony był kilofem w głowę, stwierdzam, że przy naszej pracy nie używaliśmy żadnych tego rodzaju narzędzi, a więc pogłoska ta jest najzupełniej fałszywą.

W końcu zaznaczyć muszę jednę okoliczność, a mianowicie: W sprawozdaniach w *Czasie* i *Reformie* jest mowa o jękach, dających się słyszeć. Sądzę, że jako najbliżej od zawalonego miejsca stojący i sam pracujący tamże, łatwiej mógłbym je słyszeć, a przecież jęków tych nie słyszałem.

Z uszanowaniem: *L. Zagórny Marynowski*, kapitan straży ogniowej ochotniczej.

P. Felicyan Kochanowski, właściciel domu przy ulicy Długiej, donosi nam, że udał się do p. Ertla, autoryzowanego budowniczego, o sporządzenie planów i nadzór techniczny nad budową, jak niemniej, że starał się, aby do budowy używano jak najlepszego materyału, oraz że dom budował dla siebie, a nie na sprzedaż.

Brutalność. Dnia 25 bm. o godzinie $11^1/_2$ w nocy publiczność przechodząca w rynku około odwachu gorszyła się trywialnemi wyrazami, jakie oficer, pełniący służbę, wykrzykiwał na jednego z żołnierzy, stojących w szeregu pod bronią. Oficer był niestety Polakiem. Czy w ten sposób ma się odznaczać wyższością inteligencya?

Na wychodztwie do Ameryki przytrzymały tutejsze organa policyi dwóch emigrantów, t. j. 1 z pow. brzozowskiego i 1 z pow. rzeszowskiego.

Z Podgórza donoszą nam: Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej postanowiono nadać obywatelstwo honorowe starszemu komisarzowi ekspozytury policyi p. Janowi Kostrzewskiemu, tudzież lekarzowi powiatowemu dr. Kownackiemu w uznaniu działalności ich przeciw rozszerzeniu się cholery w roku ubiegłym.

Niemczyzna. Nadesłano nam oryginały następujących kwiatków niemczyzny, w formie nagłówków na papierze listowym i kopertach, lub stampil:

Israel Löwy, Krzeszowice.

Simon & Hirsch Weinheber, Feuerfeste Thongruben Besitzer, Alwernia.

J. Wiener, Eisenhandlung, Chrzanow.

Grojecer Feuerfeste Thongruben, Simon & Hirsch Weinheber in Grojec.

Zarząd przedsiębiorstw górniczych p. Stanisława Szczepanowskiego przenosi z dniem 1 sierpnia b. r. swoje biuro centralne ze Lwowa do Kołomyi.

Z Brzeżan piszą do nas: Przed kilkoma dniami ożywił nasze miasto liczny zjazd reprezentantów władz i miejscowych interesów. Do Brzeżan zjechała komisya dla rewizyi trasy kolei z Halicza do Tarnopola. W komisyi wzięło udział przeszło 40 osób. Z Wiednia przyjechali: starszy inspektor generalnej dyrekcyi kolejowej p. Kramer, starszy inspektor p. Stach i kapitan sztabowy p. Monora; ze Lwowa: radca namiestnictwa p. Morawetz, członkowie Wydziału krajowego pp. Wereszczyński i Sawczak, referent kolejowy Wydziału kraj. p. Świtkowski i inspektor kolei państwowych p. Goltental; z krakowskiej dyrekcyi kolei państw.: starszy inżynier p. Machalski; z okolicy: starostowie brzeżański i rohatyński, delegaci starostw podhajeckiego i tarnopolskiego, prezesi i delegaci okolicznych Rad powiatowych i gminnych, wielu obywateli ziemskich i liczna delegacya miasta Brzeżan.

W komisyi toczyły się głównie obrady nad tem, czy kolej ma być zbudowana według pierwotnej trasy rządowej z Halicza na Rudniki (Podhajce) i Potutory do Tarnopola, czyli też według nowej trasy, którą rząd z własnej inicyatywy zaprojektował z Halicza na Podwysokie i Potutory do Tarnopola, z odnogami do Brzeżan i Podhajec, a na budowę której wystarał się u Sejmu o milionową subwencyę. Z toku obrad aż nadto widocznem było, że mieszkańcy okolicy Brzeżan i Podhajec nie są wcale zachwyceni nową trasą rządową. Podhajczanie domagają się wręcz budowy kolei według pierwotnej trasy, zaś Brzeżańczycy żądają zmiany nowej trasy w ten sposób, aby miasto Brzeżany obsłużone było linią główną, nie zaś odnogą z Potutor. W sobotę objechała komisya trasę zaproponowaną przez delegatów miasta Brzeżan, a jakkolwiek orzekła, że teren tej trasy jest trudniejszy od terenu nowej trasy rządowej, to jednak wątpić nie można, że trasę brzeżańską zaleci rządowi do uwzględnienia, aby w ten sposób przynajmniej okolica odniosła jakieś korzyści z subwencyi, którą Sejm uchwalił z pełnem zaufaniem do rządu, bez wchodzenia w przyczyny i szczegóły. Jak wiadomo, tak Sejmowi jak i okolicy, o której mowa, znacznie więcej zależało na połącze-

niu Brzeżan i Podhajec z Chodorowem, niż z Haliczem. Dlatego też spodziewać się należy, że Wydział krajowy poczyni potrzebne kroki, aby budowa kolei z Potutor na Brzeżany i Rohatyn do Chodorowa doszła do skutku równocześnie z budową kolei na Podhajce do Halicza. W tych dniach komisya zakończy swoją czynność.

Z Brodów piszą do nas: Rząd udzielił gminie naszej subwencyę w kwocie 850 złr. na częściowe przeprowadzenie asanacyi miasta, przyczem zapowiada rząd, że wobec położenia miasta na granicy i wobec grasującej cholery w sąsiedztwie monarchii, pozostaje gminie pod tym względem wiele do czynienia, a rząd z pewnością uwzględni smutne jej położenie.

W tutejszej Izbie handlowej odbędą się tego roku uzupełniające wybory, do którego celu wybrała Izba komisyę wyborczą, do której wchodzą: prezydent p. Byk, Bloch, Landesberg, Mayer, a ze strony gminy notaryusz p. Janiszewski.

Żegiestów, 25 lipca. Dzięki staranności p. Ludomiła Korczyńskiego nietylko w kierunku wygód lekarskich, lecz i uprzyjemnienia pobytu gościom, Żegiestów zapełniony prawie zupełnie. Przeszło 350 chorych i zdrowych wśród uroczej kotliny w wartko płynącym Popradzie pokrzepia swe nerwy i zdrowie. Goście kąpielowi są zadowoleni z obydwóch restauracyj, tak p. Putka jak i p. Orłowskiego. Zabawy prowadzone przez p. Ludomiła Korczyńskiego mają w tym roku powodzenie i przynoszą jeszcze czysty zysk, oczywiście na cele humanitarne, jak na budowę domu akademickiego w Krakowie, tej tak popularnej instytucyi. Muzyka kąpielowa jest również w tym roku lepszą. Krążą pogłoski, iż dwaj kapitaliści pragną nabyć Żegiestów i rozszerzyć znacznie spacery i powiększyć liczbę domów stanąć mających w lasach, należących do skarbu państwa.

W tym roku jest tu w użyciu i hydroterapia obok kąpieli borowinowych i popradowych. Na każdym kroku znać staranność właściciela Żegiestowa, p. Krynickiego, o rozwój tego uroczego miejsca kąpielowego.

Konkurs z zakresu przemysłu. Zarząd Muzeum przemysłowego we Lwowie ogłasza konkurs na wykonanie projektu wewnętrznego urządzenia męskiego pokoju do pracy — na podstawie wzorów mających wybitną cechę dawnych polskich mebli. Projekta przedstawiać mają: 1) Rysunki całości wewnętrznego urządzenia i założenia męskiego pokoju, który co najmniej zawierać winien: biuro wraz z fotelem, szafę na bibliotekę szafkę mniejszą na akta i korespondencyę, kanapę, stół i sześć fotelików, mały stolik przed okno. Rysunki całości urządzenia pokoju przedstawiać winne: cztery ściany w projekcyi ortogonalnej, sufit i rzut poziomy według skali 1:50. 2) Rysunki poszczególnych przedmiotów, stanowiących całość urządzenia pokoju, należy wykonać według skali 1:10 w trzech projekcyach ortogonalnych, t. j. w rzucie pionowym, poziomym i bocznym z uwidocznieniem potrzebnych przekrojów. Zasadniczą podstawą niniejszego konkursu są następujące warunki: I. Wzory projektowane winne opierać się na motywach i wzorach dawnych polskich sprzętów lub zabytków architektonicznych. Jest przeto pożądanem, aby projekta konkursowe, dotrzymując tego warunku, opatrzone były zarazem w objaśnienia, z jakiego źródła, t. j. z jakich sprzętów lub pomników starożytnych w Polsce, motywa zostały zaczerpnięte. II. Zabytki form i dekoracyi swojskiej mają służyć tylko jako źródła motywów, na podstawie których powstałby dalszy rozwój stylizacyi rodzimej. Niemniej również idzie o to, ażeby motywa te były logicznie zastosowane do nowoczesnych warunków użycia tych sprzętów i urządzeń. Przeto drugą zasadą konkursu jest, aby projektowane wzory nie były niewolniczem naśladowaniem, lub prostą kopią, ale swobodnem zastosowaniem i rozwinięciem dawnych motywów i miały w dostatecznym stopniu cechę samoistnej kompozycyi. III. Prace konkursowe powinne uwidoczniać techniczną stronę budowy przedmiotu, przeto rysunki mają być wykonane ściśle fachowo, stosownie do materyału i techniki pewnego rękodzieła, tak ażeby wykonanie przedmiotu nie wymagało innych środków jak te, któremi rękodzielnik nasz obecnie rozporządza. IV. W konkursie niniejszym mogą ubiegać się o nagrodę tylko krajowcy bez względu na stan i zawód konkurujących. V. Za celniejsze prace konkursowe, które odpowiadać będą warunkom wyżej wskazanym, oznaczają się następujące nagrody: 1 nagroda w kwocie 300 złr., 2 nagroda w kwocie 250 złr. Nagrodzone projekta stają się własnością Muzeum; również Muzeum zastrzega sobie prawo pierwszeństwa zakupienia projektów nienagrodzonych. Zadaniem zarządu Muzeum będzie nabyte projekta zaopatrzone nazwiskiem autorów rozpowszechniać, bądź przez reprodukcye w odpowiedniej publikacyi, bądź wykonując całość lub część projektu na cele wystawowe. Autorowie projektów nagrodzonych lub zakupionych, tem samem nie mają prawa publikowania tych projektów, wolno im jednak zużytkować je w innej drodze na swoją korzyść. VI. Projekta konkursowe wraz z wyżej określonem objaśnieniem w ustępie I. mają być zaopatrzone odpowiednią dewizą. Pod taką samą dewizą ma być załączone w opieczętowanej kopercie nazwisko autora lub autorów. Tak wykonane projekta nadesłane być mają do Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie z końcem grudnia b. r. Ostatni zaś termin nadesłania prac konkursowych oznacza się na dzień 31 grudnia b. r. do godziny 12 w południe. W początkach miesiąca stycznia 1894 r. odbędzie się ocenienie prac konkursowych przez komisyę sędziów i rozdanie nagród, poczem urządzona będzie wystawa nadesłanych projektów. Do komisyi sędziów zaproszeni będą znawcy fachowi, których nazwiska przed upływem konkursu zostaną podane do publicznej wiadomości. W końcu Zarząd Muzeum zaznacza, iż będzie jego staraniem, w myśl wyrażonego życzenia ze strony Wydziału krajowego, aby z premiowanych projektów pewną całość, lub poszczególne sprzęty wykonać na mającą się odbyć wystawę krajową w r. 1894. Fakt ten zaś będzie wymownym dowodem, że rękodzieła nasze wyzwalają się z pod wpływów obcych, że mogą one rozwijać się samodzielnie z cechą wybitnie oryginalną i narodową.

Zarząd Muzeum zaprasza więc pp. artystów, techników i rękodzielników do jak najliczniejszego udziału w konkursie, z tem przeświadczeniem, że każdy z nich odczuje donośne znaczenie myśli tu podjętej, która zjednała szczere poparcie ze strony najwyższej krajowej władzy autonomicznej i komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, a która przy dobrej woli pp. konkurujących niewątpliwie świetne wyda rezultaty.

Nieszczęśliwy wypadek. Właściciel dóbr Płotycza, obok Zborowa, p. Andrzej Cywiński, podczas jazdy na czółnie z dwoma parobkami po stawie dnia 22 b. m., wskutek gwałtownego wiatru i ulewnego deszczu, porwany został przez silny prąd i utonął. Z nim razem znaleźli śmierć we falach także obaj parobcy. Zwłok dotychczas nie odnaleziono.

Pożar torfowisk. Od dwóch tygodni przeszło palą się pokłady torfowe w Buthferden, pod Hamburgiem. Spalił się już torf na przestrzeni wynoszącej przeszło 15 kwadratowych kilometrów, a dwa pułki pionierów, które pracują nad stłumieniem pożaru, mimo wszelkich wysiłków, nie mogą położyć tamy rozszalałemu żywiołowi. Jedynie silny deszcz może ugasić pożar.

Elektryczność w usługach złodziei. W Medyolanie przez jakiś czas z powodzeniem operował złodziej kieszonkowy, posługując się... elektrycznością. Oto w jaki sposób opowiada o nowej tej metodzie pewien miejscowy księgarz: „Wyszedłem wieczorem na zwykłą przechadzkę. Nagle z pewnego domu wybiega jegomość cienki, wysoki, ubrany czarno i rzuca mi się na szyję: „Jakżem rad, że cię nakoniec oglądam!“ Mimowoli wyciągnąłem doń rękę i w tejże chwili uczułem jakieś niezwykłe wstrząśnienie całego ciała. Kiedym oprzytomniał, ani jegomości na widnokręgu, ani mego złotego zegarka w kieszonce już nie było. Dnia następnego tenże opryszek chciał spróbować szczęścia na bardziej trzeźwym i mniej do wylewu przyjaźni skłonnym Angliku. Ten jednak, zamiast za rękę, ujął go „serdecznie“ za kołnierz i zawołał policyi. W kieszeni przemyślnego złodzieja znaleziono element bateryi elektrycznej, od którego szły pod kamizelką i przez rękaw izolowane druty, kończące się blaszką metalową. Ona to właśnie wywoływała wstrząśnienia „klientów“.

Żyd wieczny tułacz. Kliniki szpitala Salpetrière, z których niejednokrotnie już rozchodziły się zdumiewające wieści o cudownych niemal uzdrowieniach, w których dawnym podaniom legendowym nadawano postać naukową, leczono paralityków, wypędzano djabła (z hysteryczek), rozdwajano osobowość ludzką (za pomocą suggestyi), teraz znowu we właściwy sobie sposób odtworzyły legendę żyda tułacza.

Dr. H. Meige, uczeń Charcota, w rozprawie doktoryzacyjnej wykazywał, że stary Ahaswerus pisarzów niemieckich, Cartophilus Grzegorza z Tours, Izaak Laquedem obrazów Epinala, słowem żyd wieczny tułacz wszelkich wieków i krajów wcale nie umarł, lecz że stale zajmuje on pewne miejsce w szpitalu Salpetrière, gdzie leczonym jest jako „neuropata wędrowny“. Gdy jeden chory zniknie z zakładu, drugi zjawia się na jego miejscu. Co rok, mówi doktorand, zgłaszają się do klinik naszych nieboracy żydkowie, nędznie odziani i mizerni. Twarz ich wychudzona, smutna, okryta głębokiemi zmarszczkami, znika pod olbrzymim zarostem, utrzymywanym w nieładzie. Głosem żałosnym opowiadają oni o bolesnych kolejach swego losu i gdyby im nie przerywano, nie skończyliby nigdy. Od dziecka, jak powiadają, ściga ich nędza i choroba, ale nigdzie nie znajdują ani zarobku, ani lekarstwa. Po wielu dniach dopadają w końcu do Salpetrière. Tam, w pracowni p. Londe, zdejmuje się z nich naprzód fotografię, a porównywając rysy ich wszystkich, odrazu jesteśmy uderzeni ich podobieństwem. Nie koniec na tem, widzimy też zupełne podobieństwo tych fotografij do stalorytów i miedziorytów dawnych dzieł, przedstawiających Ahaswerusa.

Patrząc na to wszystko, przychodzimy do wniosku, że dawni pisarze nie kopiowali siebie wzajemnie, lecz chyba rysowali z natury. Nawet strój ich różni się bardzo mało, jest to zazwyczaj strój żyda jedwabną „jarmułką“, ukrywającą się pod szerokim kapeluszem pilśniowym. Wszyscy oni mówią najchętniej po niemiecku, a jednak wszyscy są wielojęzyczni, jak protoplasta ich wieczny tułacz. „Dokądkolwiek przyszedł — mówi pewne pismo z r. 1618 — mówił językiem kraju.“ Tradycyjne „pięć sous“ — nędzny grosz, zawsze jednak obecny — spotykamy tu również. Solidarność żydowska sprawia, że nigdy nie brak im tej odrobiny środków materyalnych na najnieodzowniejsze potrzeby.

Dlaczego podanie uczyniło tułacza owym żołdakiem, który uderzeniem pięści przyspiesza pochód Zbawiciela na Golgotę, a potem, ścigany wyrzutami sumienia i niemocą, błąka się wszędzie, szukając uzdrowienia i cudu? Gdyż oblicze wszystkich tych nieszczęśliwych ofiar obłędu wędrownego odznacza się niezwykłym smutkiem, starością przedwczesną, znużeniem i rozpaczą. Oblega ich żądza wędrowania od kliniki do kliniki, w pogoni za cudotwórcą coraz to innym. Oto wierny obraz jednego z podobnych pacyentów Charcota. Mozer C. liczy lat 38. Chodził drobnemi kroczkami, sztywny, trochę zgarbiony, z wyrazem twarzy pokornym i nędznym, zatrzymując przechodniów, jak gdyby prosił o jałmużnę. Mówi tonem płaczliwym, prawie zawsze po niemiecku, chociaż zna język angielski, turecki, hebrajski. W kieszeni ze czcią pobożną przechowywa biblię i małą flaszeczkę, w której miewa albo jakiś kordyał, albo trochę mleka, lub w końcu... gorsze rzeczy, które ma zamiar poddać analizie lekarskiej. Ledwie wszedł do gabinetu Charcota, natychmiast rozpoczyna długą opowieść o swych cierpieniach i obyczajem neurasteników, wyciąga zaraz długą listę przypadłości, na jakie cierpi i zaczyna ją czytać: bole głowy, reumatyzm, zaburzenia żołądkowe, bezsenność, zmory... Nad wszystkiem tem myślał on długo, zastanowił się, rozważał; mówi o tem z niepospolitą swobodą i mimiką wyrazistą. Po pewnym pobycie w szpitalu chory zaczyna tracić nadzieję wyleczenia się. Zatrzymuje on lekarzy, studentów, w końcu zwykłych przechodniów, opowiadając im o swej niedoli. Rad jest, gdy znajdzie nowicyusza, który go słucha. Mozer w Paryżu po raz pierwszy spotkał się z kuracyą elektryczną. Zachwyciła go z początku. Później jednak spostrzegł, że nie działa ona na pewne nowe objawy jego choroby, a kiedy spostrzegł nadto, że nikt go już nie chce słuchać, że wszyscy unikają go, uciekają przed jego opowieścią — znikł pewnego poranku, goniąc niedościgłą marę zdrowia i spokoju.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował pedela w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie Andrzeja Kordasa i wysłużonego tytularnego wachmistrza żandarmeryi Stanisława Kosińskiego, kancelistami sądowymi, pierwszego z nich w Wadowicach, drugiego w Nowym Sączu.

Składki. Dla Tekli Januszowej nadesłano do Administracyi naszego dziennika pod lit. Ed. J. ze Żmigrodu 2 złr., które nieszczęśliwej staruszce wręczyliśmy.

Dział ekonomiczny.

Reforma ustawy przemysłowej. W noweli do ustawy przemysłowej otrzymał rząd upoważnienie do oznaczenia tych przedsiębiorstw, w których z powodu niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia, lub z powodu szkodliwości fabrykacyi, dla zdrowia dzieci i kobiety albo wcale nie mogą pracować, albo pracować mogą tylko pod pewnemi warunkami. Dotychczas rząd nie korzystał z tego upoważnienia, gdy jednak w r. 1890 konferencya dla ochrony robotników zażądała, aby zakazać lub ograniczyć używanie pracy kobiet i dzieci w tego rodzaju przedsiębiorstwach, a wiele ościennych rządów zaprowadziło taki zakaz, zamierza wprowadzić go także i rząd austryacki. Wezwano zatem inspektorów przemysłowych o przedłożenie sprawozdań, a gdy sprawozdania te nadeszły, udzielono je Izbom handlowym do opinii.

Handel Austro-Węgier z zagranicą. W pierwszej połowie bieżącego roku przywieziono do Austro-Węgier z zagranicy 31,985.129 cetnarów metrycznych, a wywieziono za granicę 63,931.969 cetnarów metrycznych towarów. W porównaniu z pierwszą połową ubiegłego roku, tak przywóz jak i wywóz powiększył się, i to przywóz o 5,199.865 czyli o 16%, a wywóz o 1,085.344 cetnarów metrycznych czyli o 16%.

Podatek od totalizatora zamierza zaprowadzić rząd niemiecki. Według obliczeń, obrót kapitału przy tej szlachetnej grze, wynosi w Niemczech mniej więcej 60 milionów marek. Gdyby zaprowadzono podatek w wysokości $33^1/_3$ od sta, to państwo niemieckie zyskałoby nowy dochód w wysokości około 20 milionów marek.

Świadectwo pochodzenia. Przy przewozie towarów do Rosyi będą wszystkie władze cłowe wymagać świadectwa, skąd pochodzi towar. Jako takie świadectwa służyć mogą oryginalne faktury lub listy fabrykantów, jeżeli ich podpisy legalizowały publiczne urzędy rządowe, gminne lub policyjne, dalej wreszcie świadectwa wydane przez Izby handlowe i przemysłowe, władz urzędowych lub gminnych i urzędów cłowych kraju, z którego towar pochodzi. Świadectw pochodzenia wymagać będą również przy przesyłkach pocztowych.

Rosyjska taryfa maksymalna. Według telegramu, jaki z Petersburga nadszedł do Wiednia, ogłoszono ustawę nową, której maksymalna taryfa cłowa obowiązuje już od 20 bm. (st. st.) Według tej ustawy minister skarbu ma oznaczyć, wobec krajów ościennych ma być stosowaną ta taryfa. Równocześnie doniesiono z Berlina, że rząd rosyjski zawiadomił rząd niemiecki, że taryfa maksymalna stosowaną będzie do niemieckich towarów już od 1 sierpnia.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 26 lipca.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	8·11	8·14
Pszenica na wiosnę	8·44	8·47
Żyto na jesień	7·14	7·17
Żyto na wiosnę	7·38	7·41
Jęczmień browarny	—·—	—·—
Owies na jesień	7·08	7·11
Owies na wiosnę	7·23	7·26
Rzepak	16·20	16·30
Słód	—·—	—·—

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 22 do 25 b. m. przywieziono jaj 360.000 i około 3000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 44 do 46 jaj pierwszej jakości lub od — do 47 jaj średniego gatunku. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·20 złr., zwykłego masła targowego od 1·— do 1·10 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał konduktorowi pocztowemu we Lwowie, Żakowi, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej wiernej służby, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Tenże dziennik urzędowy ogłasza konwencyę co do marek ochronnych Austro-Węgier z Rumunią.

Paryż, 27 lipca. Według doniesienia z Saigon, Francuzi postanowili zająć wyspy na zatoce Siamskiej.

Paryż, 27 lipca. Minister marynarki wysłał dwa krzyżowce na wzmocnienie dywizyi Humanna w Siamie.

Londyn, 27 lipca. *Daily News* donoszą z Bangkoku, że poseł angielski, stosując się do udzielonych mu wskazówek telegraficznych, zachowuje postawę nader powściągliwą.

Londyn, 27 lipca. Angielska łódź kanonierska „Plover“ otrzymała rozkaz odpłynąć z wód chińskich dla wzmocnienia eskadry angielskiej na wodach siamskich.

Belgrad, 27 lipca. Między komisyą śledczą a gabinetem wytworzyły się znaczne różnice zdań. Gabinet oświadcza się stanowczo przeciw śledztwu sądowemu ze strony komisyi przeciw oskarżonym ministrom podczas gdy komisya domaga się uwięzienia wszystkich oskarżonych i doprowadzić chce sprawę do ostatecznych granic. Gabinet zagroził dymisyą. Obiega pogłoska, że Sawa Gruicz otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Na wszelki sposób wyczekują decyzyi króla, który przeciwny jest podjęciu ostatecznych kroków, lecz nie chce powstrzymywać swobodnego biegu śledztwa.

Panuje wzburzenie umysłów.

Konstantynopol, 27 lipca. Zapewniają tutaj, że w Smyrnie zaszło kilka podejrzanych wypadków choroby, którą zawlec miał statek francuski. Stowarzyszenia żeglugi okrętowej nie przyjmują podróżnych do Egiptu i Grecyi.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 27 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·7 mm	742·4 mm	742·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,0	+17°,9	+28°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 0	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	87%	40%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 27 lipca 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	30
Zjednoczony dług w srebrze	96	85
Austryacka renta złota	118	90
5% austryacka renta (marcowa)	96	40
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	334	25
Londyn	125	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$91^1/_2$
Dukaty austryackie	5	87
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	35

Wiedeń dnia 27 lipca. Ruble 130·25. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 15·80 —. Żyto 7·20 do —·—. Pszenica 8·15. Owies 7·15.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 27/7.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	130 —	131 —
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	60 80	61 40
20-to frankówka złota	9 84	9 91
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 70	98 60
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97 50	— —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	100 —	100 70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 70
$4^1/_2$% „ „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 26/7.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	218 —	221 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	255 —	258 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	380 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 -
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
$4^1/_2$% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 30	99 —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 90	98 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 30	101 --
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 80	97 50
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 90	97 60
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —

Wiedeń, dnia 26 7.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97 25	97 45
5% „ „ srebrna za złr. 100	97 15	97 85
4% „ „ złota za złr. 100	118 90	119 10
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 85	96 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147 75	148 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	148 25	148 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	163 25	164 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	193 —	194 —
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	219 —	219 50
Obligacye korony węgierskiej.		
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 60	94 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	148 50	149 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 40	143 25
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 10	98 10
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 --	100 75
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 75	— -
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 70	97 70
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	95 90	96 90

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
$4^1/_2$% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 20
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 20	102 75
4% Banku austro-węg. $40^1/_2$ let. za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a	9 —	9 25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a	197 —	197 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a	18 —	18 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a	12 70	13 10
Rudolfa na 10 złr. w. a	23 30	24 30
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	151 —	151 50
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	122 —	122 60
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	335 —	335 50
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	416 50	417 25
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	— —	— —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	246 80	247 30
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	980	983 —
14·50	Unionbank na 100 złr	252 —	253 —
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	95	96 —
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 zł.	2867	2877 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr	257 80	258 —

L. 26.011.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa zamierza **wydzierżawić bufety w nowym teatrze miejskim na lat 6,** począwszy od dnia objęcia teatru przez przedsiębiorcę, najwyższy czynsz ofiarującemu.

Ubiegający się o tę dzierżawę mają wnieść oferty pisemne do Prezydyum Magistratu **najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 10 sierpnia b. r.**

Bliższe warunki dzierżawy można przejrzeć w biurze sekretarza prezydyalnego 1784 1 3

Kraków, dnia 2 lipca 1893.

Prezydent
J. Friedlein.

L. 2428.

Obwieszczenie.

C. k. Nadprokuratorya państwa w Krakowie zamierza dostawę potrzebnych **dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1894 artykułów,** w drodze ogólnej konkurencyi ubezpieczyć i wzywa niniejszem do przedłożenia dotyczących pisemnych ofert.

I. Artykuły dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1894 potrzebne są w przybliżeniu następujące:
1) 80.200 kg. mąki żytnej z potrąceniem 12% otrębów i domieszaniem 8% mąki pszennej No. 7.
2) 17.200 kg. mąki żytnej na półbiały chleb dla dozorców więźniów i dla szpitala.
3) 2.650 kg. bułek dla chorych więźniów.
4) 1000 litrów białego wina dla szpitala.
5) 15.000 kg. czystej, długiej słomy do napełniania sienników.
6) 2.060 kg. czystej, jasnej, niezapalnej nafty.
7) 1.300 kg. podwójnie rafinowanej, rzepakowej oliwy.
8) 100 kg. czystego smalcu do smarowania trzewików,
9) 660 kg. mydła suchego do prania bielizny więziennej
10) 2100 pudełek knocików do lampek z oliwą.
11) 2400 sztuk brzozowych mioteł.
12) 150 litrów denaturalizowanego spirytusu.

II. Bliższe objaśnienia udziela oddział rachunkowy c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie lub c. k. Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu.

III. Termin wniesienia zapieczętowanych ofert do c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie, wyznacza się najdłużej **do dnia 25 sierpnia b. r. 12 godziny w południe.**

IV. Oferty zaopatrzone stemplem na 50 ct. od każdego arkusza, mogą wszystkie powyż. artykuły lub też pojedyncze z nich obejmować.

V. Cena pojedynczych artykułów ma być w ofercie liczbami i słownie uwidoczniona.

VI. Do oferty musi być dołączone pokwitowanie c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu na złożenie tamże 5% wadyum. Osoby c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie nieznane, obowiązane są nadto do przedłożenia świadectwa moralności i poświadczenia majątkowego.

VII. Oferty na wino mają być wraz z zapieczętowaną próbką c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie przedłożone.

VIII. C. k. Nadprokuratorya państwa w Krakowie zastrzega sobie prawo wyboru między przedłożonemi ofertami jakoteż w danym razie wdrożenia nowego postępowania ofertowego.

Kraków, dnia 22 lipca 1893. 1769 1

Z c. k. Nadprokuratoryi państwa.

L. 28980.

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendya z funduszu krajowego, po 600 złr. w. a. każde, **dla abiturientów,** a względnie **słuchaczy wyższych szkół leśnicznych, którzy zamierzają kształcić się na nauczycieli fachowych leśnictwa krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.**

Stypendya te rozdane będą na razie na rok jeden, począwszy od dnia 1 października 1893, przedłużone jednakże być mogą na rok drugi w miarę potrzeby.

Kierunek studyów fachowych, jak i miejsce odbywania tychże, wskazane zostaną stypendystom przez Wydział krajowy.

Chcący się ubiegać o stypendyum, winien wnieść **najdalej do 1 września 1893 r.** podania do Wydziału krajowego i wykazać dołączonemi do podania tego wiarogodnemi świadectwami:

1. że ukończył studyum leśnicze na c. k. akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub inne równorzędnej wyższej szkole leśniczej;

2. że odbył przynajmniej dwuletnią praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza leśnego;

3. że włada dostatecznie w słowie i piśmie językiem niemieckim albo francuskim, ażeby mógł nauk w tych językach wykładanych z pożytkiem słuchać.

Do podania o stypendyum winien kandydat nadto dołączyć:

4. Dokładny życiorys (curiculum vitae) wykazujący dotychczasowe zatrudnienie.

5. Metrykę urodzenia.

6. Świadectwa wszelkich studyów odbytych przed rozpoczęciem fachowych studyów leśniczych.

W braku kandydatów, którzy studyum leśnicze na c. k. akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej ukończyli, otrzymać mogą powyższe stypendya także kandydaci, którzy są słuchaczami zwyczajnymi wspomnian. szkół wyższych.

We Lwowie, dnia 11 lipca 1893. 1695 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.